Cena 3 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | ŁÓDŹ, ŚRODA, 16 LIPCA 1947 ROKU | Nr 192(490)

Marshall odkrył karty

Chodzi o interes... Stanów Zjednoczonych. — Europa — wysoką stawką. — Anglia w pułapce dolarowej

Brytyjski system gospodarczy odczuwa coraz dotkliwiej brak dolarów. Omawiając ten stan, londyński „Daily Worker" pisze ,że Anglia musi się wyrzec importu 33-ch rodzajów produktów żywnościowych z Ameryki. Dziennik przypomina, że w myśl umowy brytyjsko-amerykańskiej, Anglia zmuszona jest jednocześnie wyrzec się importu tych produktów z innych krajów, nawet z dominiów. Jak wiadomo, w dziedzinie żywności W. Brytania zależy niemal całkowicie od importu. Anglia znalazła się

W DOLAROWEJ PUŁAPCE

I teraz zmuszona jest albo prosić o nowe pożyczki, albo zacisnąć pasa.

Tak obróciła się przeciwko Anglii „bezinteresowna pomoc amerykańska". Jeśli amerykanie tak bezwzględnie odnieśli się do swych „braci" anglosaskich, to można sobie wyobrazić jakie skutki pomoc taka przynieść może

INNYM PAŃSTWOM EUROPEJSKIM

Sam minister Marshall rozwiał zresztą wszelkie wątpliwości i złudzenia co do tego, jaki los spotkałby kraje, które zechciałyby skorzystać z amerykańskiej oferty „pomocy". Wygłosił on wczoraj *na zebraniu 48* gubernatorów Stanów Zjednoczonych *w Salt Lake City* przemówienie, w którym poruszył *zagadnienia*, związane z planem pomocy amerykańskiej dla Europy. *Mówca* podkreślił, że plan pomocy amerykańskiej dla Europy, który znajdzie się na *wokandzie* kongresu z początkiem przyszłego *roku, odpo*wiadać będzie w całej pełni

INTERESOM NARODOWYM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Stany Zjednoczone, zaznaczył Marshall — powinny rozszerzyć swą pomoc dla krajów europejskich, gdyż

EUROPA JEST DLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH STAWKĄ, KTÓREJ WARTOŚCI NIE MOŻNA OKREŚLIĆ.

Tak więc karty zostały odkryte. O interesach narodowych państw mających przyjąć „pomoc" — p. Marshall nie wspomina. Jest już bowiem jasne, że państwa te wyjdą na tym interesie w najlepszym razie tak, jak Anglia na owej „bezinteresownej pożyczce dolarowej". Lub też mówiąc naszym językiem — jak Zabłocki na mydle...

Było do przewidzenia...

Fiasko obrad paryskich

Delegaci wyjechali rozczarowani. — Korzyść odniosły b. państwa nieprzyjacielskie

Wczoraj odbyła się ostatnia sesja konferencji paryskiej. Min. Bevin domagał się aby Hiszpania również korzystała z pomocy amerykańskiej. Na zakończenie Bevin złożył podziękowanie rządowi francuskiemu za gościnność i zamknął konferencję.

W kołach dziennikarskich twierdzą, iż Amerykanie zażądali, by Włochom przyznano na konferencji stanowisko trzeciego mocarstwa — po Anglii i Francji. Żądanie to zostało spełnione.

Delegaci państw biorących udział w konferencji wyjechali z Paryża rozczarowani przebiegiem obrad, zakończonych fiaskiem.

Ostatnia odpowiedź Trumana odroczyła pomoc amerykańska, tak, że konferencja była korzystna dla Włoch, Hiszpanii i dla Niemiec ze względu na uchwalone wnioski, traktujące te państwa na równi z aliantami.

Jak jest w Anglii

(H. Or.) W Anglii zdarzył się niedawno taki wypadek. Do ministerstwa, kierującego rozdziałem materiałów na przebudowę i odbudowę, wpłynęło podanie o pozwolenie na zakup różnych urządzeń do centralnego ogrzewania w królewskim pałacu Buckingham. Dotychczasowe urządzenia są przestarzałe, wadliwe i nie grzeją. Ministerstwo odmówiło zezwolenia, twierdząc, że w obecnej sytuacji gospodarczej, zmiana systemu ogrzewania nie należy do spraw najważniejszych. Król będzie musiał marznąć...

No, nie martwmy się. Prawdopodobnie, tak bardzo nie zmarznie. I nie sądźcie, że cytując ten przykład, jesteśmy w Anglii i w jej obyczajach na śmierć zakochani, jak np. niektórzy nasi.... ludowcy. Tym nie mniej, człowiek rozsądny zawsze uzna to, co jest pożyteczne i rozsądne, potępi zaś obyczaj szkodliwy — nie kierując się osobistymi obyczajami lub sympatią.

Nie tak dawno rząd nasz rozpoczął wielką kampanię oszczędnościową. Wydane zostały surowe rozporządzenia o unikaniu wydatków zbędnych i luksusowych, o nie szastaniu pieniędzmi skarbowymi, o nie marnotrawieniu grosza państwowego. Czy wszyscy (dysponujący dobrem państwowym, a więc dobrem ogółu, dobrem naszym,) i wszystkie (urzędy, instancje, instytucje) — stosują się do tych mądrych, celowych, koniecznych w okresie odbudowy zarządzeń? Czy też raczej może dość często bywa to rozumiane w ten sposób, że oszczędza się n a i n n y c h a nie na sobie, że redukuje się wydatki cudze, a le pozostawia nietknięte te, które służą w ł a s n e j reprezentacji, wygodzie no i dość swoiście podejmowanej spółce z państwem i obywatelem (co twoje to i moje, ale tobie wara od mego)?

Każdy z nas mógłby dużo na ten temat powiedzieć.

Nie jesteśmy w Anglii zakochani. Ale mimo to, odrzucając tytuły zbyt drastyczne, jakie nam się pod pióro gwałtem cisną (i może właśnie dlatego), dajemy tytuł bardzo pogodny: jak jest w Anglii.

Jeśli się zaś niektórzy panowie w czas nie opamiętają, może przyjdzie kolej na tytuły inne.

Oszczędna Anglia nie naprawia pieca — nawet królowi. Czy nie zechcą sobie to zapamiętać różni nasi „dygnitarze?".

„Nowe" instrukcje rządu USA

Postawić Niemcy na nogi

oto pobożne życzenie kapitału amerykańskiego. — Frazesy o samowystarczalności — zasłoną dymną dla zwiększenia produkcji stali

Rząd Stanów Zjednoczonych przesłał gen. Clay — dowódcy amerykańskiej strefy okupacji Niemiec nowe dyrektywy. W dyrektywach tych zaleca się gen. Clay, aby poczynił wszelkie wysiłki celem **osiągnięcia jedności ekonomicznej dwóch stref zachodnich z innymi strefami okupacji. Rząd amerykański pragnie podniesienia gospodarki niemieckiej do** takiego stopnia, aby Niemcy stały się samowystarczalne pod względem ekonomicznym. Rząd USA sądzi, iż ten poziom produkcji, który został uprzednio ustalony, jakkolwiek usuwa obawę przed odrodzeniem się militaryzmu niemieckiego nie pozwala Niemcom osiągnąć samowystarczalności. Gen. Clay zostaje upoważniony do konsultacji z organizacjami międzynarodowymi w **sprawie wymiany towarowej z Niemcami.**

Europa potrzebuje bowiem **„wkładu Niemiec"** i nawzajem — Niemcy potrzebują dostaw z krajów europejskich.

Odnośnie sprawy upaństwowienia zakładów przemysłowych generałowi Clay zaleca się, aby nie ingerował, gdyż sprawa ta jest **pozostawiona do rozstrzygnięcia samym Niemcom(!).**

W dniu dzisiejszym przedstawiciele USA w Berlinie mają ogłosić **nowy plan produkcji przemysłu niemieckiego.**

Opinia germanofilskich kół waszyngtońskich o konieczności odbudowy silnych Niemiec spotyka jednak w samych USA sprzeciw.

Postępowa organizacja amerykańska, która postawiła sobie jako cel utrzymanie pokoju na świecie wystosowała do Marshalla list, w którym **zwalcza twierdzenia amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech i pewnych kół waszyngtońskich,** iż odbudowa ciężkiego przemysłu niemieckiego jest nieodzowna dla odbudowy Europy.

Twierdzenia te — głosi list — są analogiczne z poglądami kół alianckich po pierwszej wojny światowej, **które, jak wiadomo, umożliwiły zbrojenia niemieckie.**

Autorzy **listu stwierdzają** wbrew opiniom oficjalnym, że dla zdobycia przez Niemcy środków płatniczych na import **wystarczy całkowicie rozwój przemysłu lekkiego, rolnictwa oraz eksport węgla i innych surowców.** Zdaniem organizacji, proponowane przez Stany Zjednoczone zwiększenie produkcji stali i węgla w Niemczech jest **najniebezpieczniejszą polityka, jaka można wobec tego państwa stosować.**

Strajk na Sycylii

Domagają się nacjonalizacji kopalń

Kierownictwo związku zawodowego górników sycylijskich postanowiło proklamować strajk generalny. Górnicy sycylijscy domagają się realizacji postanowień dotyczących nacjonalizacji kopalń i rafinerii.

20 tys. topielców

Straszliwa powódź w Chinach

W rezultacie olbrzymiej klęski powodzi w Chinach, w prowincji Kwangsi zginęło 20.000 ludzi. Półtora miliona Chińczyków pozostało bez dachu nad głową.

Dowództwo alianckie

zostanie przeniesione do Heidelbergu

Władze amerykańskie i brytyjskie w Niemczech zastanawiają się nad przeniesieniem **dowództwa wojsk amerykańskich z Frankfurtu do Heidelbergu.** Frankfurt stałby się w ten sposób siedzibą niemieckiej rady gospodarczej oraz stolicą polityczną i gospodarcza Niemiec zachodnich.

Kiedy zniszczą „atomówki"?

Anglicy chcieli nadal „straszyć" świat zapasem bomb atomowych

Donoszą z Nowego Jorku, że podkomisja ONZ, w skład której wchodzą przedstawiciele Chin, Australii, W. Brytanii i Związku Radzieckiego, postanowiła jednogłośnie, że przyszła międzynarodowa konwencja atomowa będzie zawierała klauzulę o zniszczeniu istniejących zapasów bomb atomowych oraz postanowienie, **że energia atomowa może być wykorzystana tylko do celów pokojowych.**

Przewodniczący podkomisji H.R. Wei, przedstawiciel Chin oświadczył, że **nie osiągnięto porozumienia co do terminu zniszczenia zapasu bomb atomowych.** Delegat radziecki domagał się natychmiastowego zniszczenia po wejściu konwencji w życie. Natomiast delegat brytyjski stwierdził, że W. Brytania uważa iż zniszczenie może nastąpić dopiero gdy skuteczny system kontroli będzie opracowany i będzie funkcjonował.

Dyskusja nad tą sprawą została odroczona.

Armia japońska

ukrywa się jeszcze w Mandżurii

Donoszą z Tokio, że repatrianci z Mandżurii twierdzą, że w górach Czang-Pai-Szan na pograniczu mandżursko-koreańskim **ukrywa się dotychczas armia japońska, licząca około 40 tys. żołnierzy.**

W chwili zakończenia wojny Japończycy ci, którzy stanowili część t. zw. armii Kwantungu, mającej rozpocząć kontrofensywę przeciwko armii radzieckiej, postanowili nie składać broni i **ukryli się w niedostępnych okolicach górskich.**

Dzieci przybrane

Jakie są formalności adoptacji. — Czy matka fizyczna traci swoje prawa. — Potrzebna jest nowa ustawa

Do najbardziej skomplikowanych i trudnych zagadnień, jakie załatwia w chwili obecnej Urząd Stanu Cywilnego, należy **adoptacja dzieci, t. zw. przysposabianie.**

Wiele dzieci, wśród nich sieroty, pół sieroty, porzucone przez matkę i t. p., znajdują dom i kochających opiekunów, którzy albo natychmiast, albo też po pewnym czasie **pragną je uznać za swoje, zaadoptować, dać nazwisko i wszelkie prawa własnego dziecka.**

Czynią w tym celu wszelkie potrzebne starania i gdy już sprawa dobiega końca, następuje ogromne rozczarowanie. **W metryce dziecka figuruje wprawdzie nazwisko przybranego ojca, ale uwidocznione jest również nazwisko matki fizycznej** (tak się w terminologii prawa nazywa ta, która urodziła). Wtedy zaczyna się **konflikt,** który kończy się nawet wypadkami oddawania dzieci spowrotem.

Przybrani rodzice chcą, **aby dziecko było ich własne.** Aby nie został żaden ślad innych więzów rodzinnych, a przede wszystkim, aby dziecko gdy dorośnie nie wiedziało, że zostało przygarnięte, a uważało ich za jedynych, prawdziwych rodziców.

Ten instynkt własności, czy **instynkt posiadania bez reszty** jest psychologicznie zrozumiały. I szczególnie silny u kobiet. W pewnym wypadku, gdy bezdzietne małżeństwo pragnęło załatwić formalności adoptacji i dowiedziało się, że jednak w metryce dziecka jako matka zapisana będzie kobieta, która im dziecko dobrowolnie oddała, mąż godził się nato, ale **żona kategorycznie odmówiła swojej zgody.**

— To już nie będzie moje dziecko i nigdy nie będę mogła traktować je tak, jakby było moje własne — powiedziała.

I chodzi tu jedynie o moment uczuciowy, gdyż pozatym, dziecko adoptowane ma wszystkie prawa. Nosi nazwisko przybranych rodziców i **dziedziczy po nich, tak samo jak dziecko własne.**

Ustawa, która reguluje te sprawy, nie łatwo mogłaby być zmieniona. Niewątpliwie, w bardzo wielu wypadkach, byłoby znacznie lepiej dla dziecka aby o swoim pochodzeniu nie wiedziało. Aby nie podejrzewało nawet, że ta, która je wychowuje z miłością i oddaniem, to nie jest matka, a prawdziwą matką jest kobieta, która się go wyrzekła, czy je porzuciła. Tymbardziej, że zdarzają się takie np. wypadki.

Do Urzędu przychodzi **20-letnia dziewczyna,** zapłakana i przerażona. Gdy była malutka, **wzięli ją z sierocińca** (gdzie zostawiła ją matka) **obecni, przybrani rodzice.** Wychowali, kochali, kształcili. Była ich córką, a oni byli jej ojcem i matką. O innych rodzicach nie wiedziała. Zaczęła pracować, powodzi jej się nieźle — i nagle **odnajduje się prawdziwa matka.** Dowiedziała się, że córka żyje w względnym dostatku, że pracuje i zarabia i zgłosiła się po swoje **prawa matki** (czyli do zarobków córki).

Dla uczuciowej dziewczyny, żyjącej w przeświadczeniu, że jest rodzoną córką swych opiekunów — jest to oczywiście wielki cios i wstrząs moralny.

Według prawa, fizyczna matka jest zawsze matką, bez względu nato, jak długo nie interesowały ją losy dziecka i mimo to, że właściwie sama z tego dziecka zrezygnowała.

Ale jest inny aspekt tego zagadnienia, szczególnie ważny u nas po wojnie. Ileż było wstrząsających wypadków w czasie okupacji, **kiedy matki zabierano z domów, czy ulic od maleńkich dzieci!** Aresztowano, wywożono, ślad po nich ginął. Dziećmi opiekowali się obcy ludzie. I teraz, wracając z dalekiej tułaczki, jak taka matka mogłaby odnaleźć swoje dziecko, gdyby w dokumentach urzędowych nigdzie nie było jej nazwiska, a dziecko u przybranych rodziców, pod zmienionym nazwiskiem, często w innym mieście.

Wystarczy choć raz posłuchać przez radio skrzynki poszukiwania rodzin, aby zorientować się, jak ludzie się pogubili. Ilu rodziców szuka ciągle swych dzieci, ile dzieci czeka aż odnajdą się rodzice. A jeśli nawet rodzice nie żyją, mogą być inni bliscy krewni, których nie można dziecka pozbawić, czy to ze względów uczuciowych, czy też często z powodów majątkowych.

A ustawa nie może przecież każdego wypadku traktować indywidualnie. Musi obejmować całokształt zagadnienia, które jest bardzo trudne. Jedno jest pewne i bezsporne — ważne jest przede wszystkim **interes i dobro dziecka.**

A czy określenie z metryki nazwiska właściwej matki, jak żądają wszyscy adoptujący rodzice, będzie istotnie dla dziecka dobre? — Oto jest problem, nad którym myślą i pracują ustawodawcy

Wyjaśnienie

W związku z notatką o wypadku, któremu uległa ob. Katarzyna Piotrowska z ul. Felsztyńskiego proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że została ona ranna nie gzymsem, lecz 3-kilogramowym odważnikiem, który spadł z balkonu. Ob. Piotrowska ma lat 75 i stan jej jest b. ciężki.

Bilety tam i z powrotem

sprzedają kolejowe kasy „Orbisu"

Polskie Biuro podróży „Orbis" wprowadziło bardzo ważną inowację, która **ogół podróżujących, a zwłaszcza udający się na urlop, powitają niewątpliwie z dużym zadowoleniem.**

W kasach „Orbisu" sprzedawane są **bilety kolejowe tam i z powrotem.**

Są to bilety książeczkowe o dwóch listkach, z których jeden ważny jest przy wyjeździe a drugi — przy powrocie. Bilety te ważne **są w okresie 2-ch miesięcy** przyczem sprzedaje się je tylko **do dalszych miejscowości ponad 150 kilometrów,**

Tak więc podróżny udający się do Jeleniej góry, Szczecina czy Gdańska, aby oszczędzić sobie czasu i nerwów, może **odrazu w Łodzi wykupić bilet powrotny, za którym w ciągu dwóch miesięcy będzie mógł wrócić do domu.**

Niezależnie od tego, można też zawczasu zakupić do takiego biletu **miejsce w wagonie sypialnym,** na które obecnie, w okresie masowych wyjazdów na urlop zapotrzebowanie jest znaczne. Reflektanci na wagon sypialny muszą jednak podać dokładną datę powrotu, a wówczas „Orbis" w Łodzi komunikuje się z danym oddziałem i rezerwuje miejsce, wydając podróżnemu bilet. (s)

Nasze listy

KOCHAJĄCA MAMUSIA: Pragnie Pani, aby córka została w przyszłości lekarzem i martwi Panią, że nie wykazuje ona żadnego zainteresowania tym zawodem, natomiast pragnie być nauczycielką. A wszyscy nauczyciele — jak Pani pisze — żyją w ciężkich warunkach materialnych.

Droga Pani! Rozumiemy doskonale, że jak każda Matka, pragnie Pani aby dziecku powiodło się w życiu jak najlepiej. Czy jednak sądzi Pani, że zmuszanie córki do kształcenia się w kierunku, który jej zupełnie nie pociąga może dać dobre rezltaty? Aby być dobrym lekarzem, trzeba koniecznie mieć zamiłowanie i zdolności do tego zawodu. To nie jest praca mechaniczna. Zawód nauczycielki wymaga także specjalnych uzdolnień pedagogicznych i jeśli córka Pani pragnie się poświęcić wychowaniu i kształceniu dzieci i młodzieży, nie powinna jej Pani od tego zamiaru odciągać i do niego zrażać. O warunki materialne także przedwcześnie Pani się niepokoi. Do tej pory, nim córka Pani ukończy studia, napewno wiele się w dotychczasowym losie nauczycielki zmieni na lepsze. Poprawa, nie może ona jeszcze być zbyt szybka, następuje ciągle, ale „nie odrazu Kraków zbudowano". Dziękujemy za pozdrowienia i przesyłamy Pani życzenia, aby wszystko w życiu Pani i córki ułożyło się jak najpomyślniej.

* * *

LONGIN Z OPOCZNA: Nie może Pan mieć żalu do koleżanki, że czuje ona sympatię do innych swoich kolegów i uprzejmie z nimi rozmawia. Byłoby to niesprawiedliwe i niesłuszne. Nam osobiście przemawia bardzo do przekonania zdanie z Pana listu: „Do ukończenia szkoły nie chcę patrzeć na żadną dziewczynę". „Patrzeć" oczywiście nie zaszkodzi, rozmawiać także, ale powinien Pan narazie traktować te sprawy jako dalekoplanowe i nie poświęcać tej czy innej koleżance tak wiele myśli i zainteresowania. Napewno nie pomaga to Panu w nauce, która powinna być dla Pana, aż do chwili jej ukończenia — najważniejsza.

* * *

„STROSKANA MATKA": Pragnie Pani umieścić swoją córkę w specjalnej szkole, gdyż dziewczynka po przebytym zapaleniu opon muzgowych, jest za słabo, jak na swój wiek, rozwinięta umysłowo. Prosze zwrócić się z dzieckiem do Pracowni Psychologicznej Zarządu Miejskiego, przy ul. Piotrkowskiej 64, II p.

Konkurs Jubileuszowy

Kupon Nr. 19

wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu"

Mała loża w cukierni

Drzwi zaczynają się obracać bardzo wolno, jakby się wahały.

Starszy-kelner spojrzał ku nim. Już wie, że wchodzi ktoś, niepewien jeszcze, czy lokal spodoba mu się i skłoni do pozostania. Zaraz ukaże się nowa twarz.

Ukazały się dwie. Młody pan w towarzystwie również młodej damy. Ogląda ją się badawczo. Ukradkiem i szybko ślizga się ich zwrok po obecnych na sali gościach. Kiwają potem potakująco głowami.

— Czy zgadzasz się pyta jedno wzrokiem.

—Tak! — odpowiada w ten sam sposób drugie. — Wygląda tu spokojnie. Nikt nas nie będzie śledził. Możemy zosać!

Starszy-kelner ułatwia decyzję.

— Oto miły stolik w loży, tam w kącie.

Wskazuje ręką. Parka zgadza się. Kącik jest zaciszny, zasłonięty przed ciekawymi spojrzeniami. Przyćmione światło rozmarza. Tam będzie dobrze.

Starszy - kelner jest zadowolony. Okiem znawcy mierzy nieznacznie przybyłych i wyrokuje:

— Nie są jeszcze doświadczeni. On zanadto uprzejmy. Ona pragnie zachować pozory niewiniątka. Poznali się niedawno i chcą się sobie podobać.

Starszy kelner uśmiecha się w duchu.

Zna się na ludziach i wie z góry, jaki będzie przebieg tego romansu, bo widział już wiele podobnych. Aby się zupełnie przekonać, nie przestaje kłaść na stole dzienniki i czasopisma, traktujące o modach.

Napróżno się trudzi. Co obchodzą młodego człowieka wypadki? Co obchodzi go cały świat? Nie rzuca nawet okiem na te pisma. Jego towarzyszka naśladuje go. Nie jest wcale ciekawa nowości, zalecanych przez modę... Przynajmniej w obecności swego towarzysza nie interesuje się nimi. Rzucając na niego wymowne spojrzenie, szepcze, że „gałganki nie biorą" jej wcale.

Wyznanie to brzmi dla jego ucha jak najpiękniejsza muzyka. Cóż bardziej pochlebia mężczyźnie, niż zapewnienie, że obecność jego degraduje drogą sercu kobiety modę do rzędu „gałganków".

Starszy kelner podchodzi dyskretnie, aby nie naruszyć miłosnej ekstazy i zabiera dzienniki. Nie położy ich więcej. Młodzi mają dość zajęcia.

Nie należy troszczyć się o rentowność loży w kącie. Będzie stale zajęta, a goście w niej nie sprawią wiele kłopotu Zamówienia będą skromne, ale na piwek suty i pracy bardzo mało. Tacy goście wymagają jedynie, aby pozostawiono ich w spokoju. Siedzą przytuleni do siebie, stykają się głowami, szepczą wciąż i ściskają się za ręce. Gdy są absolutnie pewni, że nikt na nich nie patrzy, całują się dyskretnie. Starszy kelner ułatwia im rozkoszne chwile.

Parka zjawia się prawie codzennie ale nie razem jak to czynili po raz pierwszy. Przerwa między zjawieniem się jego i jej jest śmiesznie krótka.

Starszy kelner myśli, że to jest wielka miłość! Szkoda mu zakochanych. Są istotnie miłymi gośćmi. Wie jednak z doświadczenia, że takie gorące uczucie przerywa jakaś przykra niespodzianka. Pobiorą się, lub znudzą się sobie wzajemnie.

Starszy kelner wzdycha. — W jednym i drugim przypadku będą unikać tego lokalu. Ale przykre zakończenie nie jest jeszcze bliskie.

Pewnego dnia on czekał dość długo na przybycie umiłowanej. Spóźniła się i tłumaczyła, z jakiego powodu.

Ale na jego czole pojawiła się zmarszczka. Nie podobało mu się to opóźnienie po względnie krótkiej znajomości. Spodziewał się, że szczęście w kąciku będzie trwalsze.

Starszy kelner nie dziwił się więc, że następnego dnia spóźnił się młodzieniec. Ona dąsała się. Nie uśmiechnęła się ani razu. Rzucała gniewne spojrzenia. Głos nabrał syczących dźwięków. Nie jest to jednak objaw niebezpieczny! Unosi ją jedynie temperament. To mała chmurka, która wkrótce zniknie, ustępując miejsca blaskowi słońca.

Starszy kelner wie, sytuacja stanie się groźna dopiero w chwili, gdy on zacznie. się niecierpliwić i wołać o dzienniki, a ona zagłębi się w przeglądaniu żurnali mód. Chwila ta jest nieuniknioną. Nastąpi niewątpliwie.

Nastąpiła istotnie. Nie było już ani uścisków rąk, ani gruchania. Odsunęli się od siebie. Nie mają sobie nic więcej do powiedzenia. Więc czytają. Czasem któreś stara się ukryć ziewnięcie.

Starszy kelner podchodzi:

— Państwo chcą płacić?

A po chwili:

— Dowidzenia państwu.

Nie spodziewa się jednak ujrzeć ich tu więcej.

Zaciszną lożę w kącie zajmuje wkrótce inna para. Kącik pozostanie. Pary będą się jedynie zmieniać. Ziemia się kręci i obracają się drzwi wejściowe. Życie to ruch i zmiana.

Starszy kelner wie o tym i godzi się z rzeczywistością.

M.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WACEK: — Wygrałem wyścig i na tej brykiecie gotuję obiad.
WICEK: — Te! To nie była brykieta, tylko granat! Zwiewaj!...

WICEK: — Hallo, sąsiedzi! Wacek wsadził do pieca granat! Zaraz będzie u nas eksplozja!... Wychodzić z mieszkań!..

SĄSIEDZI: — No kiedyż będzie ten wybuch, panie Wiciu?
WICEK: — Powinien zaraz być!.. Chyba żeby nie było...

WICEK: — No! Leży jucha jak byk. Myślałem, żeś go zabrał!
WACEK: — Mówiłem przecie, że wziąłem brykietę a nie granat!

Żywność na kartki

dostaniemy w przyszłym tygodniu

W początkach nadchodzącego tygod nia sklepy, włączone do miejskiej sieci rozdzielczej, przystąpią do rozdzielnictwa artykułów spożywczych na kartki lipcowe.

Na kartki I kat. wydane będą: cukier, mąka, rąbanka oraz 1 litr oleju kokosowego, względnie odpowiednie ilości innego tłuszczu.

Posiadacze kart II kat. otrzymają: cukier, tłuszcz i konserwy mięsne, posiadacze kart III kat. — konserwy mięsne.

Na kartki I R wydawane będą: cukier, mąka, tłuszcz i śledzie. Na II R. — konserwy mięsne. Na kartki dziecięce otrzymamy: cukier, kakao i prawdopodobnie pożywne soki owocowe. Na „ma cierzyńskie" — słoninę i masło duńskie oraz cukier, a dla ciężko pracujących przeznaczono dodatkowo konserwy, słoninę i płatki owsiane. (k)

Akcja o węgiel

na wypiek chleba wolnorynkowego

W OKZZ odbyła się wczoraj konferencja w sprawie przydziału węgla na wypiek pieczywa wolnorynkowego.

Postanowiono wystąpić do CUP-u o przydzielenie Łodzi na początek 25.000 ton węgla z tym, że w pierwszej kolejce zaspokojone zostaną piekarnie.

Odpowiedni memoriał w tej sprawie, uzgodniony z WRN i MRN, przesłany zostanie do władz centralnych w najbliższych dniach. (i)

Straż w tarapatach

Zarząd Miejski kłopocze się o dotacje

Straż Pożarna w Łodzi boryka się z poważnymi trudnościami. Braki w sprzęcie bojowym i urządzeniach przeciwpożarowych są tak znaczne, że jeśli nie zostaną zastosowane radykalne środki za radcze — Straż nie będzie mogła wywiązywać się ze swego zadania.

Utrzymanie Straży Pożarnej kosztuje Zarząd Miejski 100 milionów złotych rocznie. Ponieważ suma ta okazała się niewystarczająca, a więcej z i tak ograniczonego budżetu nie można wykroić — Zarząd Miejski postanowił zwrócić się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o przyznanie stałej dotacji dla potrzeb straży łódzkiej w sumie 4.000.000 złotych miesięcznie.

W memoriale, wystosowanym do Ministerstwa, Zarząd Miejski zwraca m.in. uwagę na to, że Straż Pożarna zabezpiecza wszystkie obiekty podlegające Ministerstwu Przemysłu i Handlu, czuwając nad ich bezpieczeństwem. (k)

Jak domki z kart

walą się budynki

Rozsypały się trzy mieszkania przy ul. Kilińskiego 16. — Lokatorzy zostali w porę ewakuowani

Fatalne prawo serii nie dało długo na siebie czekać. Nie przebrzmiały jeszcze echa wypadku przy ul. Jaracza 38, gdy w tej samej dzielnicy, w odległości zaledwie stu metrów, znowu wydarzyła się katastrofa budowlana. Katastrofa tym poważniejsza, że narazie pozbawiła dachu nad głową siedem rodzin.

Piszemy „narazie", bo chwile zmurszałego, stuletniego domu przy ul. Kilińskiego 16, wydają się policzone. Wczoraj runęła poprzeczna oficyna. W pozostałych zaś i w ścianie frontowej utworzyły się tak szerokie i głębokie szczeliny, że z łatwością można w nie wsunąć rękę.

Nic dziwnego więc, że lokatorzy żyją jak na wulkanie z obawą spoglądając na górne piętra.

Wypadek wczorajszy wydarzył się rano, około godz. 6-ej. W 3-pokojowym mieszkaniu Hendelsmana na 1-ym piętrze zawaliła się podłoga, przygniatając swym ciężarem i meblami pomieszczenie na parterze, zajęte przez warsztat kowalski Chmielewskiego.

W tym czasie w lokalu parterowym znajdował się pracownik Chmielewskiego, który spał na tapczanie. Walące się z góry deski utworzyły nad głową śpiącego rodzaj daszka, dzięki czemu ten ostatni cudem tylko ocalał.

Napół żywy ze strachu wygramolił się z pod rumowiska i wybiegł na podwórze, głośno wzywając pomocy.

RAZ ZA RAZEM

Po upływie kilku minut na miejsce przybyło Pogotowie Budowlane Straży Pożarnej. Podstemplowano zagrożone belki i wydano zarządzenia ochronne. Obecni na miejscu fachowcy ocenili sytuacje jako wysoce poważną i w obawie, że lada moment zawalą się dalsze piętra wydano polecenie natychmiastowej ewakuacji wszystkich lokatorów poprzecznej oficyny.

Mimo gorących protestów (kto chce dziś się rozstać z mieszkaniem?) siedem rodzin usunięto z zagrożonego obiektu.

Ledwo ludzie zdążyli wynieść swój dobytek — rozległ się ogłuszający huk. To runęły górne piętra. Gdyby nie szybkość akcji ratowniczej — niewątpliwie nie obeszłoby się bez licznych ofiar, — gdyż jednocześnie z sufitami i podłogami, które zawaliły się od facjaty na 4-m piętrze aż do piwnicy, runęła także ściana szczytowa od strony drugiego, wewnętrznego podwórka.

NA MIEJSCU KATASTROFY

Po otrzymaniu alarmującego meldunku udaliśmy się na miejsce.

Grupy ludzi na ulicy żywo komentują wypadek.

— Niedługo z wszystkimi domami tak będzie — dowodzi jakiś starszy mężczyzna w poplamionej bluzie robotniczej.— I czy nie lepiej podwyższyć komorne i remontować, a nie czekać z założonymi rękoma?

Przeciskam się przez ciżbę ludzką. Na podwórzu uwijają się strażacy. Połowa podwórza odgrodzona jest linką. Poza linkę nie wolno przejść. W strefie zagrożonej czyha śmierć!

Porządku pilnuje kilku milicjantów. Starszy sierżant Cichacz i dzielnicowy Gryczko uprzejmie udzielają mi informacji.

Ryzykuję i — wkraczam na teren zagrożony. Szybkim krokiem mijam bramę, wychodząc na drugie podwórze, skąd mam pełny obraz wypadku.

Mieszkania lokatorów jak na dłoni. Widać najdrobniejsze szczegóły, gdyż szczytowa ściana runęła do piwnic. Budynek wygląda jak gdyby dopiero co spadła nań bomba burząca najcięższego kalibru.

Niesamowity widok sprawia czysto wyprana firanka oraz doniczka z czerwoną pelargonią na oknie pierwszego piętra. Kto by pamiętał o takich drobiazgach, gdy grunt usuwał się spod nóg i ludzie mieli tylko kilka minut czasu na ratowanie swego dobytku?

BIWAKUJĄ NA PODWÓRZU

Ewakuowani rozłożyli swe meble, pościel i garnki na podwórzu. Nie ruszają się z miejsca, chociaż polecono im wyraźnie, aby narazie, do chwili wyszukania dla nich zastępczych mieszkań, przeprowadzili się do Miejskiego Schroniska przy ul. Sienkiewicza 7-9.

— Nigdzie nie pójdę — oświadcza twardo młody mężczyzna w czapce kolejarza. — Sam wyremontowałem sobie mieszkanie, gdzie się teraz będę poniewierał?

To jeden z tych, którego mieszkanie zamieniło się w kupę gruzów. Kolejarz zaniósł dziecko do krewnych, a sam z żoną czeka na podwórzu co będzie dalej.

Zapytuję pozostałych, dlaczego nie chcą skorzystać ze schroniska. Przecież zawalonej oficyny żadna siła nie przywróci do poprzedniego stanu. Mieszkania ich przepadły. Trzeba dziękować Bogu, że obeszło się bez ofiar w ludziach.

Słowa moje nie docierają widać do świadomości ewakuowanych. Przestępują z nogi na nogę, pilnują mebli i — nie ruszają się z podwórza.

„TU SĄ MAŁE DZIECI..."

Otaczają mnie pozostali lokatorzy.

— Niech pan napisze w „Ekspressie", że tu są małe dzieci. Nie jesteśmy pewni ani jednego dnia. Cały dom może się zawalić.

Budynek ten zamieszkuje 63 lokatorów. Dziś uda się na miejsce specjalna komisja. Jeśli orzeknie, że dalszy pobyt w domu tym zagraża bezpieczeństwu lokatorów — wszyscy zostaną stamtąd usunięci. Jeżeli zaś sprawa nie wygląda tak groźnie — niezwłocznie podjęte zostaną prace, zabezpieczające dom przed wypadkiem.

Los poprzecznej oficyny został definitywnie przesądzony: przednia ściana i resztki bocznych ulegną natychmiastowej rozbiórce.

Liczba domów w Łodzi powoli, ale systematycznie, zmniejsza się. Będzie to trwało tak długo, aż nie zostanie podjęta racjonalna gospodarka.

Oberwał się sufit

w mieszkaniu krawca na Pl. Kościelnym

Pogotowie Budowlane nie zdążyło powrócić do koszar z ul. Kilińskiego, gdy znowu otrzymano meldunek o dwóch wypadkach.

Jedziemy wślad za samochodami strażackimi. Zatrzymujemy się na Placu Kościelnym. Widok podobny do tego, jaki dopiero kilka godzin temu był na ul. Kilińskiego. Ten sam samochód straży, te same zalęknione sylwetki lokatorów na podwórzu i ciekawskich przed domem.

Tutaj wypadek okazał się na szczęście mniej groźny. W mieszkaniu krawca Rozumka, na 2-im piętrze zawalił się sufit w ostatnim pokoju. W pokoju tym nikt nie mieszkał. Krawiec dopiero chciał go wyremontować. Strażacy uwijają się dzielnie, umacniając stemplami nadwyrężone belki.

Schodzimy po trzęsących się schodach i kierujemy kroki do sąsiedniego domu, gdzie druga partia strażaków zabezpiecza mieszkanie ob. Zająca na 2-im piętrze. Belka podtrzymująca sufit wygięła się, jakby była zrobiona z gumy. Sufit może lada moment trzasnąć. Strażacy piłują deski, zaraz podstemplują niebezpieczną belkę.

Przechodząc przez teren b. ghetta, widzimy same rudery. Część z nich zostawili nam w upominku Niemcy, inne do stanu tego przywiódł czas. I tu właśnie z całą wyrazistością wyłania się konieczność przystąpienia do natychmiastowego remontu nieruchomości! (o)

Lasy na własność

chce przejąć Zarząd Miejski

Zarząd Miejski w Łodzi wystąpił do Ministerstwa Leśnictwa o umiastowienie wszystkich lasów, znajdujących się na terenie Wielkiej Łodzi.

Chodzi tu przede wszystkim o lasy łagiewnickie, które gmina miejska do tej pory dzierżawi.

Zarząd Miejski pragnie stworzyć w tych lasach specjalny rezerwat leśny i przystosować go do użytku jak najszerszych rzesz. (s)

Wieś pomaga
w odbudowie życia gospodarczego

Województwo łódzkie posiada rozgałęziona sieć spółdzielczych zakładów mleczarskich i jajczarskich, które biorą czynny udział w odbudowie zniszczonego w czasie wojny życia gospodarczego.

Sieć ta obejmie **325 maślarni, serowni, śmietanczarni i zlewni mleka oraz ponad 200 powiatowych i wiejskich zbiornic jaj.**

Rolnicy woj. łódzkiego dostarczyli w 1946 r. do mleczarni **21 milionów litrów mleka**, które w stanie nieprzerobionym lub po przerobieniu na masło, sery i śmietane zostało rozsprzedane konsumentom w miastach.

Warto zaznaczyć, że według wskaźnika odbudowy w stosunku do przedwojennych dostaw mleka **przemysł mleczarski woj. łódzkiego znajduje sie na jednym z czołowych miejsc w Polsce.**

Również dostawy jaj zwiekszaja się W pierwszym półroczu rb. rolnicy woj. łódzkiego dostarczyli do swoich zbiornic **5,6 miliona sztuk jaj**, gdy w tym samym czasie ub. r. dostawy wyniosły tylko 2.2 miłona sztuk.

Stały wzrost dostaw jest wynikiem nie tylko coraz większej sprawności zakładów mleczarsko - jajczarskich, ale świadczy również o **aktywnym ustosunkowaniu się części rolników do planu odbudowy gospodarczej kraju.**

Najwyższy czas, aby w s z y s c y rolnicy zrozumieli, że spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie zapewniają stała ułatwioną i korzystną sprzedaż nabiału, a jednocześnie dopomagaja do szybszego wzrostu produkcji z zachowaniem opłacalności tej ważnej gałęzi gospodarki rolnej.

Akcja kolonijna

XII Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum na Julianowie posiada swój własny ośrodek kolonijny, w odległości 5 klm od Łodzi, p. n. „Różanka".

W roku 1945, członkowie koła rodzicielskiego XII gimnazjum, pod przewodnictwem ob. R. Stawińskiej i dyrektora szkoły wyszukali 24-hektarowe gospodarstwo i przystąpili do tworzenia ośrodka *wypoczynkowego dla swych* dzieci. Opuszczone gospodarstwo, zrujnowany dom daleko odbiegały od wzorów ośrodków kolonijnych. Wytrwała jednak i pełna poświęcenia praca w krótkim czasie zamieniła zaniedbany folwark w uroczy zakątek, zniszczony zaś budynek w wygodną i ładną willę.

Mózgiem całej akcji jest komitet kolonijny w osobach: ob. R. Stawińskiej, ob. Szymańskiego oraz ob. Marcinkowskiego. Dziełem uczni są estetyczne ozdoby na ścianach, klomby i kwietniki przed willą.

Piekarz zepsuł mąkę
którą długo magazynował w celach spekulacyjnych

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi ukarała szereg spekulantów.

Józef Załoga, właściciel młyna w miejscowości Ruda-Bugaj w pow. łódzkim, **ukrywał mąkę dla celów paskarskich. Część zapasów wskutek długiego trzymania w niewietrzonych magazynach, uległa zepsuciu.** Młynarz - szkodnik ukarany został grzywną w wysokości **100 tysięcy złotych.**

Tadeusz Sorzewski, właściciel piekarni w Opocznie przy ul. Rzecznej 1 **pobierał nadmierne ceny za chleb a bułki wypiekał mniejsze, niż należy, za co ukarano go 50.000 zł. grzywny.**

Jan Kołodziejski, właściciel piekarni w Zgierzu, przy ul. Sienkiewicza 28 został ukarany **grzywna 20.000 zł. za pobieranie spekulacyjnych cen za chleb**, a **brat jego M. Kołodziejski, również właściciel piekarni w Zgierzu, przy ul. Sienkiewicza 53 za to samo wykroczenie ukarany został grzywna 15.000 złotych.**

Józef Sękowski, właściciel sklepu spożywczego w Sulejowie przy ul. Piotrkowskiej 20 **pobierał nadmierne ceny za sól i zapałki, za co zapłaci 5.000 zł. tytułem grzywny.**

Po 5.000 zł. wymierzono poza tym **Marii Bartoszek**, właścicielce sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Kruczej 1 (za pobieranie spekulacyjnych cen za masło), i **Zofii Tomczak**, właścicielce owocarni przy ul. Limanowskiego 80 — za brak cennika na artykuły spożywcze.

Judasz przed sądem
Pijanowski został skazany na śmierć

Komendant kompanii NSZ i konfident Gestapo. Oto dwie funkcje, które pełnił jednocześnie **34-letni Marian Pijanowski**, mieszkaniec Brzezin w latach 1943 - 45.

W bogatym archiwum, jakie pozostawiło po sobie Gestapo, Pijanowski figuruje w charakterze **konfidenta za nr. 43:08 i 43:547.** Szereg dokumentów stwierdza, że denuncjował Polaków **za działalność polityczna, handel, słuchanie radia, nie oszczędzał nawet Niemców, naturalnie tych, którzy „zbyt po ludzku" traktowali Polaków.**

Wśród wydanych przez Pijanowskiego Niemców figuruje również mieszkanka Brzezin, **Hafnerowa**, którą pozwoliła Polakom słuchać u siebie radia oraz Niemiec **Sonnenberg**, oskarżony za dezercję z wojska. A debiutem kariery Pijanowskiego był złożony przez niego **donos o wylądowaniu skoczków alianckich pod Brzezinami.**

Oto pokrótce działalność Pijanowskiego, widniejąca w bogatej „kronice" Gestapo — **działalność, obejmująca teren Zgierza, Brzezin i Łodzi.**

Sprawa, odraczana już kilkakrotnie, toczyła się w ciągu 2-ch dni ostatnich przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Oskarżony stara się wykazać, że padł „ofiarą podstępu". Że nie orientował się, co podpisuje, że gdy wpadł, radził się władz organizacyjnych, co ma robić.

Tłumaczenie to obala prokurator Ciesielski, wykazując, że widocznie usługi oddawane przez Pijanowskiego musiały być dość dużej wagi, skoro Bajer, komendant Głównego Wydziału Szpiegowskiego w Łodzi orzekł, że warto go zwerbować. W aktach Gestapo widnieją sumy **20-markowe, 10-markowe niczym srebrniki judaszowskie**, jakie otrzymywał Pijanowski za wydawanie Polaków. Wreszcie papierosy czy wódka były nagrodą za oddawanie mniejszych czy większych usług. Za te czyny — mówi prokurator — należy się oskarżonemu największy wymiar kary, czyli kara śmierci.

Gdy przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu, ten z ostatniego słowa nie skorzystał.

Został skazany na karę śmierci. Przysługuje mu prawo kasacji.

Przewodniczył sędzia Szałański. Bronił adwokat Jan Moskwa.

Łódź będzie oświetlona
Elektrownia instaluje lampy na ulicach

Stopniowo, powoli wychodzimy z okresu zaniedbania i zniszczeń wojennych. Wśród licznych inwestycji, dokonywanych w naszym mieście, na uwagę zasługują prace, do których przystępuje Elektrownia Łódzka.

Fakt, że szereg ulic tonęło dotąd w ciemnościach nie mógł być brany jedynie na karb konieczności oszczędzania prądu, ale w grę wchodził również **dotkliwy brak żarówek. Dziś sprawa ta ulega zmianie na lepsze.**

Elektrownia Łódzka otrzymała 9000 żarówek, w związku z czym przystępuje do prac nad instalacją świetlną na tych ulicach, na których przed wojną mieliśmy oświetlenie gazowe. Na pierwszy ogień idzie dzielnica XII, a więc ulice Lipowa, Żeromskiego, Andrzeja i sąsiednie.

Skończy się więc niebawem udręka mieszkańców tej dzielnicy i, miejmy nadzieję, że w następnej kolejności i inne dzielnice, pozbawione światła, otrzymają oświetlenie. (p)

Inaczej na wystawie
inaczej — w sklepie

W sklepie przy ul. Wschodniej 55 wystawione było mydło do prania. Umieszczona przy mydle kartka podawała **cenę 47 zł. za kawałek**, a więc tyle, ile przewiduje cennik.

Gdy jedna z klientek weszła do sklepu i zażądała całej sztabki, składającej się z czterech kawałków, właściciel sklepu oświadczył, że **należy się 220 złotych.**

Klientka zaoponowała, twierdząc, że wypada **tylko 188 złotych.** W odpowiedzi na to właściciel sklepu **odłożył mydło na półkę, a żona jego obrzuciła klientkę gradem wyzwisk.**

Sprawa oparła się o Sąd Starościński, który ukarał nierzetelnego kupca **Stanisława Trzińskiego grzywną 10.000 zł.**

Poza tym Sąd Starościński rozpatrywał sprawę **rzeźnika Kazimierza Kurana**, *właściciela zakładu przy ul.* Jaracza 28.

Kuran wystawił w oknie nęcące boczki, szynki i rolady, **ale zapomniał jednocześnie wystawić cen.** O obowiązku tym przypomniał mu sędzia starościński, wymierzając mu dla lepszej pamięci **grzywnę w wysokości 12.000 złotych.**

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Krasińskiej (Jaracza 32), Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 5), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54), Jarzębowskiego (Ruda Pabianicka).



(250)

Monika jest również zręczna i obeszłaby się doskonale bez jego pomocy, ale, że z zasady uprzejmy dla dam Ryszowiecki stanął obok niej w usłużnej postawie, ona, zeskakując oparła się o niego.

Mimowoli porwał ją mocniej w ramiona i uczuł na swojej twarzy dotknięcie jej ciepłych policzków.

Nie był nigdy łowcą tanich przygód. Do kobiet odnosił się z szacunkiem, jak dżentelmen z obyczajowej powieści z 19 wieku, a jeśli już chodzi o Monikę, którą znał przecież od dzieciństwa, nie pozwalał sobie w stosunku do niej na najmniejszą poufałość.

Więc jak to się stać mogło, że stracił nagle panowanie nad sobą?

Czy była to magia wiosny? Czy epilog serdecznej pogawędki, jaką prowadzili w sadzie? A może tylko poprostu Bogusław Ryszowiecki, usłyszał mocny stuk jej serca, dość że w chwili, kiedy Monika zaciężyła mu w ramionach, on dotknął ustami jej ust.

W pierwszym momencie był to właściwie zupełnie bezgrzeszny pocałunek. Ale wargi Moniki są tak gorące i tak pełne wzajemności, że doktór rozpłomienił się nagle i rozmiażdżył jej wargi trwającym bez końca pocałunkiem.

Oprzytomniał po dobrej chwili. A że był w każdym calu dżentemenem, zrobiło mu się nagle wstyd, że nadużył zaufania jasnowłosej córki pani Wandy Mirołęckiej.

— Czy bardzo gniewasz się na mnie? — zapytał nie wypuszczając jej z objęć.

Położyła głowę na jego ramieniu.

— Nie! Jestem ci raczej wdzięczna, że zrozumiałam wreszcie dzięki tobie, co to jest pocałunek.

— Czyżbyś nie całowała się jeszcze nigdy?

— Parę razy pocałował mnie Tom, ale powiem panu szczerze, że pocałunki jego sprawiły mi raczej przykrość. Poprostu bałam się jego gwałtowności i instynktownie wyczuwałam w nich coś brudnego.

Krótka pieszczota Bogusława podziałała na nią tak, jak pocałunek królewicza, który zbudził leżącą w letargu królewnę z bajki, bo oto, zawsze taka nieśmiała i pełna rezerwy, Monika kończy niemal zuchwale.

— Za to pocałunki twoje były całkiem inne: słodkie i gorące... Ale widzisz, ja przecież nigdy nie kochałam Toma... A ciebie..:

Urwała, on jednak zrozumiał, co się z nią dzieje i przyszedł jej z pomocą.

— A mnie kochasz? Tak, Moniko?

— Nade wszystko!.. od tylu, tylu lat!.. A tyś tego nigdy nie dostrzegał! — w głosie jej brzmi nieledwie cicha skarga.

Ogarnęło go wzruszenie.

Przez całe lata uganiał za chmurną, piękną chimerą, za kapryśną lalką bez serca. I nie mógł zapomnieć o niej nawet wtedy kiedy ta od niego odeszła. Stracił parę najpiękniejszych lat młodości lecz cóż mu dano wzamian za to? Parę przelotnych chwil szczęścia i dużo, bardzo dużo goryczy!

Zapatrzony w Werę nie dostrzegł tej drugiej: prostej, dobrej, Moniki, która; cierpiąc skrycie, czekała na niego wiernie tyle, tyle lat.

Poco wikłać sytuację, która jest taka prosta? Nie będzie chyba taki nierozumny, ażeby odtrącić od siebie ten prawdziwy dar nieba.

Dość tych wspominków o Werze, trzeba rozpocząć nowe życie bez niej z kimś wierniejszym i bardziej kochającym, niż ona.

Doktór Bogusław Ryszowiecki jest na ogół romantykiem, ale w tej chwili ujmuje sprawę tak jasno i tak trzeźwo jak pozytywista Tom Hukan.

Dość ma już tamtych niedoprowadzających do niczego o rozhartowujących go tylko wspominków o Werze!

Trzeba wreszcie wydostać się ze zdradliwej sieci jej wpływów i rozpocząć nowe życie.

Jest mu samemu ciężko, ale z taką dziewczyną, jak Monika będzie mu napewno lżej: i prędzej zapomni o tym, co właściwie już straciło cały swój sens.

I głośno wypowiada swoią myśl.

— Czy nie sądzisz Moniko, że moglibyśmy być we dwójkę szczęśliwi?

— Myślę, że bylibyśmy bardzo nawet szczęśliwi! — przytuliła się do niego z ufnością dziecka.

Kiedy po tym wrócili do kalinowskiego dworu twarz Moniki była rozjaśniona tak przedziwnie, że pani Sternicka nie mogła nie zauważyć tego.

Panna Mirołęcka jest z natury szczera i impulsywną. Nie umie zachować w sobie tego uczucia szczęścia, jakie ją teraz roznosi. Zaczem, porwawszy starą damę w objęcia, zaczęła ją obcałowywać.

— Ach, moja ciociu! jestem bardzo, bardzo szczęśliwa! Wyobraź sobie: Bogusław oświadczył mi się!

(D. c. n.)

SPORT

Wszystko dla Polonii!

Niesamowita historia z Przemyśla

Jak wiadomo, okręg przemyski reprezentowany jest w rozgrywkach o wejście do ligi piłkarskiej przez Jarosławski KS., który po zwycięstwie nad Tarnovią, ma bardzo poważne szanse znalezienia się w lidze. Tymczasem w okręgu wre jak w ulu, gdyż postanowiono tam uwzględnić jakiś protest, co powoduje, że mistrzem ma zostać Polonia przemyska. Oto co na ten temat pisze katowicki „Sport":

Według wiadomości nadeszłych z Przemyśla, Wydział Gier i Dyscypliny Podokręgu Przemyskiego unieważnił na ostatnim posiedzeniu rozegrane w Rzeszowie na neutralnym gruncie decydujące zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy Jarosławskim Klubem Sportowym, a Polonią (Przemyśl) zakończone, po dwukrotnej dogrywce zwycięstwem drużyny z Jarosławia 5:2 (2:2, 2:1).

Wobec tego Jarosławski KS. mimo rozegrania już pierwszych zawodów międzygrupowych o wejście do ligi, nie jest jeszcze mistrzem Podokręgu Przemyśla i dopiero WG i D. przy PZPN rozetnie ten węzeł gordyjski. Tajemnicą działaczy przemyskich jest, w czym dopatrzyli się uchybień i anulowali decydujący mecz rozegrany na neutralnym boisku. Czy nie wchodzą tu w grę interesy Polonii przemyskiej?

Drugi taki wypadek, w którym okręg nie stanął na wysokości zadania, notujemy na Wybrzeżu. Do pierwszej rozgrywki stawił się „Grom", jako mistrz okręgu, tymczasem okazuje się że mistrzem jest kto inny, a mianowicie Lechia. W tym wypadku obejdzie się jednak bez interwencji PZPN, gdyż w drugim meczu Wybrzeże już przez Lechię było reprezentowane.

Wypadki powyższe wskazują, że jednak w okręgowych związkch zasiadają ludzie niedostatecznie wyrobieni.

Piłkarze ŁKS

zażywają odpoczynku nad morzem

Drużyna piłkarska ŁKS-u, po meczu z Warta, wprost z Poznania wyjechała na odpoczynek nad morze do Gdyni. Piłkarze ŁKS pobędą tam dłuższy czas i w Łodzi zjawią się dopiero 24 bm. skąd pojada na Śląsk na mecz rewanżowy z WMKS, który przypada na 27 bm.

Nie wszyscy jednak gracze mogli korzystać z pobytu nad morzem, niektórzy z nich jak Sidor, Czyżewski musieli powrócić do Łodzi do miejsca pracy. W czasie pobytu nad morzem drużyna rozegra zapewne kilka spotkań, najprawdopodobniej z Gedanią, lub też z innymi zespołami Wybrzeża.

Cracovia w Palestynie

Rozjazdy krakowskich piłkarzy

Kraków jest w tym szczęśliwym położeniu, że leży blisko granicy czeskiej, a ponieważ drużyny krakowskie cieszą się dobrą marką, stąd zaproszenia ich na wyjazd zagranicę.

Ostatnio zaproszenia takie otrzymały czołowe drużyny piłkarskie: **Cracovia, Wisła i Garbarnia.** Wyjazd Garbarni uzależniony jest od zgody PZPN. Zaproszona ona została do Nymburka, miejscowości położonej koło Pragi, gdzie rozegra trzy spotkania z miejscowym Polabanem i dwoma innymi czeskimi drużynami. Zgoda PZPN jest w tym wypadku konieczna, bo **chodzi o przełożenie terminu spotkania Garbarnia — Warta w Krakowie na termin późniejszy.**

Wisła wyjeżdża do Pragi na zaproszenie SK. Nusle, a Cracovia otrzymała zaproszenie słowackiego klubu Liptowsky Sv. Mikulasz i w sumie ma rozegrać cztery mecze.

Poza tym Cracovia otrzymała zaproszenie na wyjazd do Palestyny, gdzie ma rozegrać szereg meczy z miejscowymi zespołami. Wyjazd ten przewidziany jest dopiero w późnym sezonie jesiennym, przy czym nie jest jeszcze ustalone, czy Cracovia z niego skorzysta.

Niedziela sukcesów

Jak to było w Helenowie. — Bek i Kupczak najlepszymi sprinterami Polski

(Rm.) Zbyt wiele sukcesów sportowych odniosła w niedzielę Łódź ażeby można ograniczyć się do ujęcia ich tylko w postaci suchych sprawozdań. Zasługują one na większą uwagę, na szersze omówienie ze względu na swe znaczenie o charakterze ogólnopolskim.

Zaczęło się od rana szczęśliwie. Poważna obawa napawał swych zwolenników ubiegający się o miejsce w Lidze piłkarskiej robotniczy Widzew, który tak słabo spisał się w pierwszej rozgrywce międzyokręgowej z lubelskim Sygnałem. Bądź co bądź, drużyna Częstochowskiego Klubu Sportowego notowana jest wyżej na giełdzie piłkarskiej, a zatym — przeciwnik poważniejszy. A tu tymczasem bardzo miła niespodzianka; lepszy przeciwnik — lepsza gra. **I Widzew wygrał, wygrał przekonywująco i zasłużenie, wysuwając się zdecydowanie w swojej grupie na czoło tabeli**

Kolejarze łódzcy doznali ostatnio szeregu niepowodzeń, a najboleśniej chyba odczuli dwucyfrową przegraną z AKS. Ale i dla nich błysnęło słonko radości, bo oto rozgromili Grochów. Wprawdzie Grochów warszawski do silnych zespołów nie należy i przegrywa niemal z każdym, ale fakt zdobycia aż 9 bramek wskazuje, iż coś się jednak poprawiło w mało bramkostrzelnej linii ataku łódzkiego ZZK. Są to sukcesy nie bez znaczenia, ale mniejszego kalibru, **największym natomiast wydarzeniem jest sukces kolarstwa łódzkiego.**

Bek zdobył tytuł mistrza Polski na torze, wygrywając po zaciętej i nadzwyczaj interesującej walce z Kupczakiem z Krakowa. Przed wojną, gdy Bek, ukrywając się jako uczeń pod pseudonimem „Jerzy-Jerzyk", odnosił swe pierwsze sukcesy kolarskie i zdobywał mistrzostwa młodzików, Kupczak był już mistrzem Polski. Doczekaliśmy się jednak, że **tor helenowski wydał godnego mu rywala.**

W ubiegłym roku Kupczak zdołał obronić jeszcze tytuł mistrza, lecz **w niedzielę zatriumfował Bek.** Los sprawił, że ci dwaj rywale spotkali się już w półfinałach, który przez to samo stał się właściwym finałem tegorocznych mistrzostw. **Wszystkie złe moce jakby sprzysięgły się przeciwko Kupczakowi:** wylosowanie przeciwnika takiego jak Bek, jazda w pierwszej pozycji, która mu nie odpowiada, wreszcie zastosowanie złej taktyki, co go do reszty zgubiło

Gdyby pojedynek z Bekiem odbył się w finale, Kupczak miałby jeszcze pewne szanse, bo finał rozgrywany jest dwukrotnie, ale w półfinale porażka przesądzała sprawę. Kupczak, jadąc w pierwszej pozycji (znów tak chciał los) czuł się, jak w matni. Nie wiedział na jaką postawić kartę i wybrał fałszywą— **zaryzykował długi finisz. To go zgubiło.** Na 500 metrów przed metą spróbował ucieczki, nacisnął na pedały i pomknął, jak strzała naprzód — naprzód byle dalej od przeciwnika. Ale czujny Bek nie dał się zaskoczyć. **Rozpoczął się morderczy** wyścig. Twarze zawodników wykrzywiał grymas ostatecznego wysiłku, zaciśnięte szczęki dowodziły niezłomnej woli zwycięstwa, biła ona z całych postaci. Ucieczka i pogoń. Na ostatnim wirażu Bek dopadł wreszcie Kupczaka, a przy wejściu na prostą już się z nim zrównał. Pędzili naprzód jak wicher... walczyli— widownia przeżywała chwile niebywałej emocji. Nagle sylwetka Beka powoli wysunęła się naprzód, łodzianin zyskał przewagę, wyszedł na czoło, oderwał się wreszcie!... Kupczakowi na dalszą walkę nie starczyło sił — skapitulował. **Bek wpadł pierwszy na metę, bijąc mistrza o dobre 10 długości maszyny. Zwycięstwo! Tłum szalał z radości. Bek zdobył mistrzostwo Polski!**

Bo cóż znaczyło dla Beka pokonanie w finale jeszcze i Janickiego? Wygrał lekko, przy czym w ostatnim wyścigu dołożył starań ażeby poprawić wynik, bo nikomu z jeźdźców nie udało się zejść poniżej 14 sekund. I rzeczywiście, Bek osiągnął najlepszy czas dnia 13,1 sekundy, pieczętując tym samym zdobyte mistrzotswo Polski.

Kupczak stracił tytuł mistrza i w klasyfikacji ogólnej widzimy go dopiero na trzecim miejscu. A jednak twierdzimy z całą pewnością, że **jest on lepszy od młodego kolarza wrocławskiego, Janickiego** — obecnego wicemistrza Polski. Janicki — to nasza przyszłość sprinterska, ale w tej chwili **mamy w Polsce tylko dwóch torowców, którzy stanowią klasę dla siebie. Dzisiaj triumfuje Bek, a z nim cała sportowa Łódź i zależnie od tego, który z nich stanie do rozgrywki o tytuł mistrza Polski i lepiej przygotowany, możliwa jest tylko kombinacja: Bek — Kupczak, lub Kupczak — Bek.**

Radość sportowców łódzkich z sukcesu kolarskiego jest tak wielka, że jasnego horyzontu nie zdołała zasnuć maleńka chmurka niepowodzenia piłkarzy ŁKS-u doznanego w meczu z Wartą w Poznaniu.

Chicago płaci 60 tys. dolarów

Lekkoatleci amerykańscy odwiedzą Europę i wystąpią w Warszawie

Nie przypuszczamy, ażeby w bogatej Ameryce lekkoatleci odczuwali brak pieniędzy, gdyż sport ten jest bardzo popularny i niemal każde poważniejsze zawody cieszą się tam wielką frekwencją. Nie należy się też temu dziwić, gdyż — gdzie jak gdzie, — lecz właśnie w **Ameryce wyniki lekkoatletyczne są wyśrubowane do granic możliwości ludzkiej.**

A jednak związek lekkoatletyczny wpadł na pomysł zdobycia dodatkowych funduszy na pokrycie wydatków związanych *z przygotowaniem i ekspedycją swej ekipy olimpijskiej do Londynu.*

Obecnie przeprowadzone będą eliminacje lekkoatletyczne, a zawodami tymi zainteresowały się większe miasta amerykańskie zabiegając o to, ażeby pozyskać tę imprezę dla siebie. Do związku napłynął szereg ofert, w których zarządy miast proponują dość wysokie odszkodowanie". Nie są to żadne subwencje dla sportu lekkoatletycznego, po prostu, Amerykanie, **ludzie interesu widzą w tym dobry interes.** Z szeregu otrzymanych ofert, związek lekkoatletyczny wybrał ofertę miasta Chicago i tam postanowił przeprowadzić eliminacje. **Miasto zobowiązało się do wypłacenia związkowi pokaźnej kwoty 60 tysięcy dolarów.**

Nic dziwnego, że przy takim zrozumieniu interesów sportu przez społeczeństwo amerykańskie przygotowania sportowców USA do występów na Olimpiadzie w Londynie będą, jak to się mówi, zapięte na ostatni guzik.

Poza tym grupa najwybitniejszych lekkoatletów amerykańskich postanowiła odwiedzić Europę i startować w szeregu zawodów w różnych krajach. Ekipa ta składać się będzie z 9 *mistrzów lekkoatletycznych, która* w dniu jutrzejszym wsiądzie w samolot, by drogą powietrzną odbyć podróż nad oceanem. Lekkoatleci amerykańscy startować będą w Pradze, Atenach i Wiedniu. **Również PZLA postanowił skorzystać z nadarzającej się tak niecodziennej okazji i zaprosić Amerykanów do Warszawy.** Zapewne i inne państwa skorzystają również z pobytu lekkoatletów amerykańskich w Europie i zaproszą ich do siebie. W skład ekipy wchodzi między innymi **fenomenalny płotkarz Harrison Dillard, oraz skoczek Steele.**

Wikaryjczyk lepszy

Mecz Śląsk — Polska Północna na torze żużlowym

Okręg śląski, najbardziej ruchliwy w sporcie motocyklowym, zorganizował ostatnio zawody, które nazwano meczem drużyn Polski Północnej ze Śląskiem. Zawody te odbyły się w miejscowości Muchawiec, pod Katowicami.

Na torze żużlowym rozegrano szereg biegów, w których zespół Polski Północnej reprezentowali najlepsi jeźdzcy Gdyni i Łodzi. Regulamin przewidywał start maszyn bez podziału na kategorie, a biegi rozgrywano na punkty, wzorując się w danym wypadku na Anglii, gdzie takie mecze na torze żużlowym cieszą się olbrzymim zainteresowaniem.

Ponad 15 tys. widzów obserwowało z zainteresowaniem zaciętą walkę toczącą się między najwybitniejszymi kierowcami. Odbyło się dziesięć biegów, w których największą ilość punktów uzyskał zwycięzca „Grand Prix" Łodzi, znany na naszym terenie **Pierchała, Wikaryjczyk** odniósł dwa zwycięstwa, tyleż co i **Sanecznik.** Trójka ta, mając największą ilość punktów, zakwalifikowała się do finału.

Finałowy wyścig wygrał Wikaryjczyk przed Pierchałą i Sanecznikiem. Do Wikaryjczyka też należy najlepszy czas dnia. W ostatnim biegu na punkty przebył on trasę w czasie 2:16,4. Drugim z kolei pod względem szybkości jest Pierchała — czas 2:17,3, różnica wynosi więc 0,9 sekundy. Sanecznik w finale był trzeci.

Mecz ten był przygotowaniem dla motocyklistów śląskich, którzy zapowiadają na 3 sierpnia podobne zawody z motocyklistami Morawskiej Ostrawy.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19 głośna tragikomedia hiszpańska F. de Rojasa „Celestyna" w reżyserii L. Schillera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia G.S. Shaw'a „ŻOŁNIERZ I BOHATER"

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej tel. 123-02. 22856

Teatr T. U. R.

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia Shawa „Profesja Pani Warren".

TEATR LETNI „BAGATELA"
Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie komedia R. Niewiarowicza z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia „ICH DWÓCH" z udziałem A. Dymszy.

Kasa czynna cały dzień, tel. 272-70.

ŚWIT DZIEŃ I NOC w „Syrenie"

Teatr „Syrena" gościć będzie tylko do wtorku artystów Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Ninę Karasińską i Jerzego Kaliszewskiego w jednej z najbardziej uroczych komedii „ŚWIT, DZIEŃ I NOC" Daria Niccodemiego, która na pirewszych przedstawieniach spotkała się z serdecznym przyjęciem publiczności.

Kina

ADRIA — „Czarodziejski kwiat"
BAJKA — „Złota maska"
BAŁTYK — „Goal"
GDYNIA — „Czarodziejski kwiat"
HEL — „Nauczycielka bawi się"
MUZA — (Pabianicka 173) „Szczęśliwa 13-ka"
POLONIA — „Bohaterki Pacyfiku"
PRZEDWIOŚNIE — „Niewidzialny detektyw".
ROBOTNIK — „Kapitan Benoit"
ROMA — „Robert i Bertrand"
REKORD — „Powrót o świcie".
STYLOWY — „W górach Jugosławii"
ŚWIT — „Kaprys milionerki"
TĘCZA — „W górach Jugosławii"
TATRY — „Niewidzialny detektyw"
WOLNOŚĆ — „Piotr I" — druga seria
WŁÓKNIARZ — „Serenada w dolinie słońca"
WISŁA — „Ojczyzna"
ZACHĘTA — „Wesoły pensjonat"
OŚWIATOWE (ul. Piotrkowska 243) — „W krainie wiecznych lodów" i „Kabu".

Program radiowy na dziś

ŁÓDŹ — FALA 224 M.

Program na środę 16 lipca 1947 roku

12.06 Wiadomości południowe. 12.10 „Na swojską nutę". 12.25 „Prawo dla wsi". 12.35 Utwory wiolonczelowe. 13.00 „Z mikrofonem po kraju". 13.10 Aud w wyk. Zespołu Instrumentalnego. 14.00 (Ł) Kronika i komunikaty. 14.05 (Ł) „Czytelnictwo w zakładach pracy" 14.15 (Ł) Koncert rozrywkowy z pł. 14.30 Przerwa. 15.00 Muzyka taneczna z pł. 15.20 Pog. dla dzieci starszych. 15.40 „Sześć pieśni Mahlera". 16.00 Dziennik. 16.20 (Ł) III aud. sł.-muz.. 16:45 Skrzynka techniczna. 16.50 „Głos młodych". 17.00 „Na muzycznej fali". 17.30 Kwadrans poetycki. 17.45 Aud dla młodzieży. 18.00 (Ł) Muzyka z płyt. 18.20 (Ł) Pog. popularno-naukowa pt. „Wojna chłopska w Niemczech w XVI wieku". 18.30 (Ł) Koncert życzeń. 19.00 Aud. dla robotników. 19.10 „U naszych przyjaciół". 19.30 Aud. Chopinowska. 20.00 Z życia kulturalnego. 20.05 „W walce o zdrowie". 20.10 Skrzynka P.K.O. 20.20 „Wieczór serenad". 20.40 Popularne piosenki włoskie w wyk. W. Bregy 21,55. Zmierzch wodzów W. Berenta. 22.10. Wiadom sportowe. 22.15 Aud. Rozrywkowa. 23:00 Ostat. wiad. dziennika. 23.20 (Ł) Program lokalny na jutro.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA, Piotrkowska 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10 — 19, tel. 216-48. 20858

Dr. KOWALCZYK choroby weneryczne. Żeromskiego 41. 7—8. 3—6. 21758

Dr. MED. SIEŃKO specjalista chorób skórno-wenerycznych. Kilińskiego 132, 12 — 2, 4 — 6: 21382

Dr. MARKIEWICZ Gustaw choroby weneryczne, skórne. Piotrkowska 109-6, tel 13-852. 21858

DR. PIWECKI Aleksander choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35 przyjmuje 3 — 6. 21863

DOKTÓR GLAZER skórno-weneryczne 5—8 Andrzeja 28. 21966

Dr. BIBERGAL choroby skórne, weneryczne 4 — 6, Piotrkowska 134 22296

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6, Piotrkowska 16, tel. 276-43. **Leczenie elektrowstrząsowe.** 341

Dr. ŚWIDERSKA-ŁONICKA chor. skórno-weneryczne, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 224 tel. 141-72. 23035

STARSZY FELCZER Stefan Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego, Główna 62 — 76. 6 — 8. 10844

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 18853

AKUSZERKA ŁAGOWSKA abiturentka Warszawskiej Kliniki porf. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52 tel. 151-76. 21939

Kupno — sprzedaż

DOM, willę, plac, hale fabryczne, obiekt handlowy, gospodarstwo rolne, ogrodnictwo KUPIMY—SPRZEDAMY. Łódź, Plac Wolności 6-4 Pośrednictwo. Godziny: 11—1, 4—6. 22635

SPRZEDAM Zündapp 600 cm górny i BMW 750 cm z przyczepką telef. 146-99. 22941

MOTOCYKL 100 na chodzie do sprzedania, Malczewskiego 17b — 2. 22902

SAMOCHÓD 3 tonowy „Krupp" z zapasowym silnikiem w bardzo dobrym stanie z papierami, sprzedam, Rzgowska 79 22905

GOSPODARSTWO 48 ha sprzedam, wydzierżawię, przyjmę spólnika do hodowli owiec, pszczół. Łódź, Wólczańska 116. Kossowski 22430

KUPUJĘ drut nawojowy, Stalina 11, telefon 151-34 22598

SAMOCHÓD osobowy marki „Wanderer" w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Piotrkowska 115. 22941

POKOST malarski (lniany), podłogowy, poleca Wytwórnia Chemiczna „ULTRON". Łódź, Połundiowa 78-80 tel. 138-19 22421

DZIANINĘ jedwabną okrągłą i płaską kupuje szwalnia. Tel. 189-10, Kościuszki 93. 22836

SPRZEDAM budkę. Wiadomość Krośnieńska 5 m 8. 22977

MOTOCYKL Zündapp 200 sprzedam w dobrym stanie. Marysin III, Warszawska 35. 22978

SPRZEDAM gablotkę szklaną, Daszyńskiego 48, Owocarnia. 22979

RĘKAWICZARKĘ 8 sprzedam, godz. 18 — 21 Lutomierska 21 — 69. 22980

SPRZEDAM dziurkarkę automat Singera, Daszyńskiego 14 — 8 telefon 117-13. 22981

SPRZEDAM tanio kredens kuchenny, Gdańska 123 m 16. 22982

ŁÓŻKA orzechowe, tanio sprzedam, Łódź, Nawrot 51 stolarz. 22983

MOTOCYKL czterotakt NSU do sprzedania Kilińskiego 163, II podwórze. 22984

SPRZEDAM maszynę dziewiarską 10x80, Żeromskiego 36 — 27. Zielonedrzewo od 15 — 19-ej. 22985

MAGIEL do sprzedania Kaszubska 6 m 5, (przy Limanowskiego) 22926

MOTOCYKL nowego typu 250 cm nożne biegi 4 takt, sprzedam Andrzeja 49 w podwórzu. 22987

MOTOCYKL „Triumph" na chodzie. Tanio. Dziś okazja! Kościuszki 22 m 73. 22988

SPRZEDAM magiel. Wiadomość Piotrkowska 31 m 62. 22989

KUPIĘ cugmaszyny, wagę, imadło, artykuły techniczne do tkalni. Telefon 179-44. 22990

SPRZEDAM aparat fotograficzny i radio mało uszkodzone. Lipowa 26 m 18. 22991

OKAZJA! Z powodu wyjazdu sprzedam motocykl marki NSU 250, 4 taktowy, Łódź, ks. Brzózki 10 — 3. 22991

SPRZEDAM wilczki i sukę. Wiadomość Strz. Kaniowskich 21 m 21. 22993

FILATELIŚCI: Sprzedam zbiór Polski przedwojennej 18.000 Michla, Fabryczna 3 m 5, od 4 — 7. 22994

ODBĘDZIE się sprzedaż koni roboczych w dniu 17 lipca br. o godz. 12-ej w majątku Gospodarz gm. Gospodarz pow. Łódź (obok Rzgowa) 22995

SPRZEDAM motor „Cyndapp" 200 Wiadomość Stalina 35 (Warsztat ślusarski). 22996

SAMOCHÓD czteroosobowy marki „Ford" w bardzo dobrym stanie do sprzedania z dokumentami. Oferty kierować Biuro Ogłoszeń PAP, Piotrkowska 133, pod „Samochód". 22997

PO CENACH ZNIŻONYCH sprzedaż drewniaczków firma Mieczysława Łódź, 11-go Listopada 3. 22998

POPULARNY Skład Mebli S. Gaboła - Pawełczyk, Łódź, ul. Dr. Próchnika 1 (Zawadzka). tel. 175-75, poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, stoły krzesła, fotele i łóżka, wykonanie solidne i punktualnie. 18885

Różne

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „El-Cha-FILM" Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 22999

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł brązowe łaty. Odebrać, Piotrkowska 295 — 7. 23001

ZGINĘŁA suka seterka irlandzka, rudowłosa łaskawy znalazca proszony jest o odprowadzenie pod adresem ul. Przędzalniana 71, za wynagrodzeniem. 23002

ZGUBIONO prawy bucik zielony (drewniak) w okolicy parku Poniatowskiego. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot pod adresem Główna 50, sklep z mundurkami. 23000

Lokale

ODSTĄPIĘ sklep w śródmieściu, Wiadomość u dozorcy Nowomiejska 2. 22915

POSZUKUJĘ 2 lub 3 pokoje z kuchnią. W zamian oddam pokój z kuchnią. Oferty do „Expressu" pod „Nagle". 23004

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią z wygodami za zwrotem kosztów remontu. Pośrednicy pożądani. tel. 156-80, od 8 — 16. Kędzierski 23005

ZAMIENIĘ duży pokój z kuchnią na mniejszy pokój z kuchnią. Wiadomość w Redakcji. 23006

ZAMIENIĘ pokój duży na Głównej na taki sam lub pokój z kuchnią. tel. 186-62 od 8 — 16. 23007

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią najchętniej w okolicy Napiórkowskiego. Koszty zwracam. Wiadomość w redakcji. 23008

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA pomoc domowa, Zachodnia 34 — 9. 23010

SZWACZKA wykwalifikowana na koszule męskie i kołnierzykarka potrzebne zaraz. Tel 127-18. 23009

ROBOTNICY budowlani potrzebni. Zgłosić się Łódź, Sienkiewicza 5 — 8. 23012

MURARZY sztukatorów i robotników poszukuje Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Piotrkowska 171. 23011

POSZUKUJĘ kulturalnej i uczciwej panienki do dwojga dzieci. Zgłoszenia Andrzeja 33—9. 23013

POSZUKUJĘ wykwalifikowaną kucharkę i pomoc domową do skromnej resturacji. Wiadomość w Redakcji. 23014

POMOCNICA domowa potrzebna natychmiast Jerzego 5 — 7 m 28 Szczytowska. 23015

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Skierniewice na nazw. Michalecki Zygmunt zam. Rogów k. Koluszek. 23016

ZAGUBIONO kartę RKU Szczecin i wszelkie dowody na nazw. Wojciechowski Wacław, Jar. Dabrowskiego 178. 23017

ZGUBIONO torebkę oraz metrykę urodzenia, zdjęcia. Nowak Maria, Grabieniec Kościelna 101. 23018

ZGUBIONO odcinek wymeldowania z gm. Rabień na nazwisko Jadwiga Sobczak. 23019

ZGUBIONO portfel z dokumentami Szulczyński Wacław, Lutomierska 4 — 9. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 23020

ZAGUBIONO legit. tramwajową. Dyksa Maria, Tulipanowa 11, Marysin III. 23021

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Skierniewice na nazw. Pająk Józef, Brenica, gm. Lubochnia, pow. Rawa. 23022

ZAGUBIONO zwolnienie z MO, wymeldunek z Rychbach na nazwisko Niewolak Zenon, Kilińskiego 4. 23023

ZAGUBIONO torebkę damską z dokumentami i paszportem francuskim na nazwisko Pająk Antoni, w. Szczawno, pta Burzenin. Znalazcę proszę o zwrot. 23024

ZAGUBIONO dowód osobisty oraz inne dokumenty Karasiewicz Mieczysław, Cichmiana, Chełmno pow. Kolski. 23025

SKRADZIONO legit. zniżkową wojskową na PKP na nazwisko Sobczyk Bronisława, Franciszkańska 29. 23026

SKRADZIONO kartę rejestr. RKU Łódź powiat dowód osobisty na nazwisko Szopa Józef, gm. Kruszów, pow. Łódź. 23027

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację tramw, Zw. Zaw., dowód osobisty na nazwisko Kotliński Wojciech, Rogi, Bociania 3/5. 23028

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę emerytalną na nazwisko Płóciennik Teodozja. 23029

ZGUBIONO dowód tymczasowy, wydany przez Zarząd Miejski na nazwisko Władysław Kraszewski. Łódź, Piotrkowska 189. 23030

ZAGUBIONO kartę rejestracji RKU, karta rozpoznawcza, Stasiak Franciszek, Łódź, Włodzimierska 33. 23031

UNIEWAŻNIAM skradzione na stacji Koluszki dowody: zaświadczenie PUR-u, kartę RKU, legitymację BWP na nazwisko Winniczuk Sergiusz, Warszawa Stalowa 37 m 14. 23032

Nauka

KROJU, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa wyuczają w okresie wakacyjnym kursy, Próchnika 25. 22924

RODOWITA Angielka udziela lekcyj języka angielskiego. Zgłoszenia do Administracji pod

KOMUNIKAT

Administracja „Expressu Ilustrowanego" komunikuje, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia kierować należy na konto czekowe PKO Nr. VII 1505 dział reklam i ogłoszeń.

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—017253

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47.
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za słowo: poszukiwanie rodzin zł 20; handlowe (lekarze, kupno — sprzedaż zł 25; zguby: zł 20; poszukiwanie pracy: zł 10; W tekście za 1 mm: do 100 mm zł 60, od 101 do 200 mm zł 60, nekrologi — zł 70. Poza tekstem zł 25, 45 i 60. W numerach niedzielnych i świątecznych 20 proc. drożej.